

The image shows the title logo for Disney's Aladdin. At the top, the word "Disney" is written in its classic script font. Below it, the word "Aladdin" is written in a large, ornate, golden calligraphic font. The letter 'A' is particularly large and features intricate patterns along its vertical stroke.

Reżyseria:
Guy Ritchie

Obsada:
Naomi Scott
Will Smith
Mena Massoun
Navid Negahban
Nasim Pedrad
Billy Magnussen
Numan Acar

Film w wersji z dubbingiem lub z napisami
W kinach od 24 maja 2019

[Youtube.com/DisneyFilmy](https://www.youtube.com/DisneyFilmy)

[Facebook.com/DisneyFilmy](https://www.facebook.com/DisneyFilmy)

„Aladyn” to trzymająca w napięciu fabularna adaptacja klasycznej disnejowskiej animacji, opowiadająca niezwykłą historię ulicznego rozrabiaki Aladyna, odważnej i zdeterminowanej księżniczki Dżasminy oraz Dżina, który może być kluczem do przyszłości ich wszystkich. W filmie występują: Will Smith, Mena Massoud, Naomi Scott, Marwan Kenzari, Navid Negahban, Nasim Pedrad, Billy Magnussen i Numan Acar. Wyreżyserował go Guy Ritchie na podstawie scenariusza, który współtworzył z Johnem Augustem. W ten sposób powstała współczesniona wersja scenariusza filmu animowanego pod tym samym tytułem autorstwa Rona Clementsa, Johna Muskera, Teda Elliotta i Terryego Rossio.

Producentami filmu są Dan Lin, p.g.a., i Jonathan Eirich, p.g.a., a producentami wykonawczymi Marc Platt i Kevin De La Noy. Za muzykę odpowiada Alan Menken. W filmie usłyszymy nowe wersje piosenek znanych z pierwowzoru autorstwa Menkena oraz tekściarzy Howarda Ashmana i Tima Rice'a, a także nowe utwory skomponowane przez Menkena, Benji Paseka i Justina Paula.

Magiczna fabuła

Aladyn (Mena Massoud) to uroczy rozrabiaka, którego domem są ulice miasta Agrabah. Pragnie porzucić życie drobnego złodziejzka, ponieważ wierzy, że został stworzony do ważniejszych rzeczy. Na drugim krańcu miasta Księżniczka Dżasmina (Naomi Scott), córka Sułtana, żyje swoimi marzeniami. Pragnie doświadczać świata poza pałacowymi murami i wykorzystywać swoją pozycję w służbie poddanym swojego ojca, który jednak wykazuje się nadopiekuńczością i nie pozwala jej na zbyt wiele. Dlatego służąca Dalia (Nasim Pedrad) nie spuszcza jej z oka. Głównym zajęciem Sułtana (Navid Negahban) jest szukanie odpowiedniego męża dla Dżasminy. Natomiast Dżafar (Marwan Kenzari), jego lojalny i zaufany zausznik, a do tego potężny czarnoksiężnik, jest poirytowany sułtańską obojętnością na przyszłość państwa i obmyśla plan przejęcia tronu.

Aladyn przybywa Dżasminie na pomoc, gdy ta przebrana za prostą dziewczynę odwiedza targowisko. Chłopak zostaje z miejsca zauroczony jej urodą i temperamentem. Nie ma jednak pojęcia, kim ona naprawdę jest. Śledząc dziewczynę, która powraca do pałacu, Aladyn zostaje przypadkowo zamieszany w spisek Dżafara, a w jego ręce trafia lampa oliwna przeznaczona dla czarnoksiężnika. Bohater niechcący wywołuje zamkniętego w niej Dżina (Will Smith) – kolorową postać nie z tego świata. Swoją mocą spełnia on życzenie Aladyna i zamienia go w kogoś godnego miłości Dżasminy oraz szacunku Sułtana: Księcia Alego. Aladyn i Dżin zaprzyjaźniają się, a Dżasmina poddaje się ich urokowi. Wspólnie wyruszają w niebezpieczną i pasjonującą podróż, podczas której ich wiara w siebie i wzajemna miłość wystawione zostaną na próbę.

Zupełnie nowy świat

Producent Jonathan Eirich uwielbia klasycznego animowanego „Aladyna” od dziecka i od jakiegoś czasu zastanawiał się nad możliwością przeniesienia go na duży ekran w formie filmu fabularnego. Swoim pomysłem podzielił się z Danem Linem, założycielem i CEO spółki produkcyjnej Rideback, której Eirich jest prezesem. Obydwaj zgodzili się, że możliwość uwspółcześnienia filmu z 1992 r jest wyjątkowa.

– To wspaniała opowieść o miłości, ale również o przyjaźni i relacji dwóch kumpli – mówi Lin. – Z jednej strony mamy klasyczny romans między Aladynem i Dżasminą, a do tego rozwijającą się przyjaźń Dżina i Aladyna – dodaje.

„Aladyn” to ponadczasowa opowieść luźno osnuta na motywach jednej z ludowych „Baśni tysiąca i jednej nocy”. Tak się szczęśliwie złożyło, że studio Disneya również chciało przypomnieć swojego klasyka. Był rok 2015 i oczywiście należało szczegółowo omówić, jak odświeżyć ten nagradzany Oscarami® i niezwykle popularny kinowy przebój. Wciąż powracało też pytanie: dlaczego warto? – Ten film ma tak wspaniałą strukturę, ta muzyka jest tak piękna, że stwierdziliśmy, że za nic nie chcielibyśmy wprowadzać w nim fundamentalnych zmian – twierdzi Eirich. – A zatem, stanęliśmy przed wyzwaniem, jak maksymalnie odświeżyć film, żeby dać widzom coś nowego, a jednocześnie nie odbiegać za bardzo od tego, co pokochali – mówi producent.

„Aladyn” to opowieść o zwykłym chłopaku z klasycznie prowadzoną narracją i uniwersalnymi motywami zrozumiałymi dla wielu grup wiekowych z różnych środowisk i producenci przykładali wielką uwagę do tego, żeby jedną nogą pozostać w przeszłości, w tym co znane, a drugą wkroczyć w przyszłość, w nieznaną.

Lin i Eirich mieli wizję filmu realizowanego z wielkim rozmachem, a jednocześnie wiedzieli, że musi on w sposób pozytywny przedstawiać kulturę Bliskiego Wschodu zakorzenioną w autentycznym arabskim kontekście. – Mieliśmy ten wspaniały, sprawdzony wzorzec w postaci filmu z 1992 r. – mówi Lin (jako producent zaangażowany w takie realizacje jak „Lego: Przygoda” i „Sherlock Holmes”). – Musieliśmy tylko znaleźć sposób na wzmocnienie i uwspółcześnienie jego przekazu.

Kolejnych kilka miesięcy poświęcono na dopracowanie narracji i ustalenie, co w tej opowieści mogłoby ponownie przyciągnąć publiczność do kin. Wkrótce John August („Mroczne cienie”, „Duża ryba”) przedstawił scenariusz uwspółcześnionej wersji oryginału. Kiedy Guy Ritchie dodał scenariuszowi swój niepowtarzalny sznyt i przyjął propozycję reżyserowania, wszystkie elementy zaczęły składać się w całość.

Reżyser takich filmów jak „Sherlock Holmes” czy „Porachunki” ma swój charakterystyczny styl i talent do produkcji o szybkiej, naturalistycznej i ekspresywnej akcji. A „Aladyn” właśnie takiego podejścia potrzebował. Ritchie instynktownie wiedział, jak ożywić postać Aladyna. W wielu jego filmach kultura uliczna i ludzie ulicy występują w najrozmaitszych wcieleniach, a Aladyn to w gruncie rzeczy złodziej, który usiłuje przetrwać.

– Ja to widzę jako starcie dwóch światów. To opowieść o dziecku ulicy zmagającym się z poczuciem zagubienia w disneyowskim entourage'u. Właśnie to disneyowskie otoczenie stało się dla mnie przestrzenią do odkrywania i doświadczania świata, który znam, i w którym czuję się pewnie – twierdzi Ritchie. – Lubię nowe kreatywne wyzwania. A to z pewnością takie było – dodaje.

„Aladyn” jest jedną z najbardziej znanych opowieści o nawróconym złoczyńcy, ale oprócz tego pełnoprawnym musicaliem. Ten element bardzo przemówił do Ritchiego. – Chciałem zrealizować musical – tłumaczy. – Mam piątkę dzieci, a to trochę wpływa na podejmowane decyzje. W pewnym momencie cały mój dom był opanowany przez Disneya – mówi reżyser.

Kompletowanie obsady

Dla studia jednym z największych wyzwań – ale i ogromną okazją do wykorzystania – był proces kompletowania obsady. W rolach Aladyna i Dżasminy widziano nowe twarze reprezentujące różnorodność Bliskiego Wschodu i – szerzej – całego tego rejonu świata. W związku z tym w 2016 r. rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę poszukiwania. W ciągu kolejnych 12 miesięcy na castingi zaproszono dwa tysiące aktorów od Londynu po Egipt i od Abu Dhabi po Indie (ostatecznie obsada tego filmu jest najbardziej zróżnicowana w historii Disneya). – Naprawdę staraliśmy się znaleźć osoby kulturowo jak najbardziej zbliżone do poszczególnych ról, czy to pochodzenia arabskiego, bliskowschodniego czy też z otoczenia tego rejonu – wyjaśnia producent Jonathan Eirich.

Do roli Aladyna poszukiwano aktora czarującego, któremu widzowie mogliby kibicować, i który umiałby śpiewać, tańczyć i wykonywać ewolucje wymagane w przypadku tej roli. Obsadzony został Mena Massoud. Dobrą wiadomość otrzymał, będąc na planie filmu „Tom Clancy’s Jack Ryan”, zaledwie trzy tygodnie przed rozpoczęciem głównych zdjęć.

Szereg czynników decydował o tym, że ten aktor egipskiego pochodzenia wychowany w Toronto ubiegał się o tę rolę. – Guy chciał nakręcić film bardzo realistyczny, naturalistyczny, a jednocześnie fantastyczny, koncentrując się przy tym na przyjaźni i rozwoju głównych postaci – opowiada Massoud. – Guy ma w głowie konkretną wizję tego, co chce osiągnąć i jak to zrealizować, ale pozostawia też aktorom pewien margines swobody. Bardzo doceniam to, że powierzył nam ożywienie jego wizji, obdarzył nas ogromnym zaufaniem – mówi aktor.

Podróż Aladyna ku samopoznaniu stanowi główną oś tej opowieści. Będąc chłopakiem, który stracił rodziców we wczesnym dzieciństwie i przez większość życia był sam, Aladyn pragnie odnaleźć swoje miejsce w świecie. – Ma wielkie aspiracje – mówi Massoud. – Widzi dla siebie w przyszłości rzeczy większe, niż aktualnie są dla niego osiągalne. Nie wie dokładnie, do czego dąży, ani jak to osiągnąć, ale wie, że coś na niego czeka – dodaje.

– Cechą uniwersalną i ujmującą u Aladyna jest to, że jest osobą o dobrym sercu mimowolnie szukającą uznania u innych. Z wyboru zostaje księciem, ale nadal czuje, że nigdy nie będzie wystarczająco dobry – tłumaczy Eirich. – Mimo że od samego początku doskonale rozumie się z Dżasminą dzięki temu, że po prostu jest sobą, a nawet mimo że widzimy, że jest zabawny, czarujący i zdolny do wszystkiego, to najbardziej identyfikujemy się z nim przez to, że on jeszcze nie zdaje sobie z tego wszystkiego sprawy.

Podczas zdjęć Massoud ćwiczył fizycznie, brał lekcje śpiewu, żonglowania, tańca i nurkowania. Filmowcy dbali jednak o to, by Aladyn nie wyglądał na zbyt ugrzecznionego i wygładzonego. – Jeśli każdy jego skok będzie perfekcyjnie wykonany, ludzie przestaną go lubić, bo stanie się zbyt idealny jak na nasze wyobrażenie o dziecku ulicy – mówi Ritchie. – Parę razy musi się potknąć, żeby widzowie stwierdzili: okej, on jest taki jak my – dodaje reżyser.

– Aladyn to dobra dusza – uważa Massoud. – Jest bardzo bezinteresowny i zazwyczaj pomaga innym. Kiedy się jednak, zakochuje trochę traci głowę i staje się kimś, kim nie jest. Ale jest dobry, ma dobre

intencje. Otaczają go dobrzy ludzie, którzy naprowadzają go z powrotem na właściwą drogę – twierdzi aktor.

Budując postać Dżasminy, pięknej i nieustępliwej córki Sułtana, filmowcy chcieli osiągnąć bardziej współczesną interpretację nowoczesnej księżniczki, a także nadać jej strukturę warstwową, aby lepiej pokazać, kim jest i czego chce od życia. Do tej roli zgłosiło się wiele utalentowanych aktorek.

Jak mówi Guy Ritchie: – Wszystkie dziewczęta, które przesłuchaliśmy, miały wspaniałe głosy, spektakularny wygląd, ogromną charyzmę i były świetnymi aktorkami. Miały wszystkie cechy, jakich publiczność i reżyser poszukują. Ale Naomi Scott miała w sobie coś wyjątkowego, ten entuzjazm i bezgraniczną wielkoduszność.

Naomi Scott („Power Rangers”), piosenkarka i aktorka o pochodzeniu południowoazjatyckim, wychowana w Londynie, zawsze czuła więź z Dżasminą i ogromnie się ucieszyła, że może ożywić ją na ekranie. W animowanej wersji „Aladyna” sportretowano wiele różnych kultur i ten element studio chciało zachować w filmie fabularnym. Małżeństwa między dynastiami władającymi różnymi krajami były sposobem na zawieranie sojuszy. Nieżyjąca matka filmowej Dżasminy pochodziła z południowoazjatyckiego królestwa Shehrabad, a zatem Dżasmina jest w połowie Azjatką i w połowie Arabką (wpływ matki widać w strojach inspirowanych wzornictwem Azji Południowej).

Według Scott, księżniczka dąży do bycia liderką ludu Agrabahu, ma swoje zdanie i pomysł na jego realizację. – Widzę Dżasminę jako osobę nieustępliwą i niezależną. Jest liderką, która chce czuć więź z ludem swojego królestwa i postępować wobec niego właściwie – mówi Scott. – Walczy nie tylko o własną swobodę wyboru, lecz także o swobodę oraz poprawę warunków życia innych ludzi. Jest ambitna, dba o królestwo jako całość i dobrobyt wszystkich jego mieszkańców – twierdzi aktorka.

– Naomi idealnie sprawdza się w roli uwspółcześnionej księżniczki – uważa producent Dan Lin. – Myśli bardzo nowocześnie i ma ugruntowane poglądy na rozmaite tematy, a przy tym jest w stanie je zrównoważyć naturalną, ciepłą postawą i wspaniałym poczuciem humoru – dodaje.

Jak mówi dalej Lin: – Dżasmina chce być samodzielna i niezależna. Bardzo spodobał nam się pomysł silnej bohaterki, która wie czego chce, a jednocześnie jest całkowicie bezinteresowna i oddana mieszkańcom Agrabahu.

Dżasmina i Aladyn pochodzą z dwóch całkowicie różnych światów. Ona całe życie spędza w bogatym pałacu, a Aladyn korzysta z okazji, by pokazać jej świat, jakiego nigdy nie widziała. Podobnie jak Aladyn, Dżasmina nie jest w stanie uciec przed światem, w jakim się urodziła, przez co obydwójce tkwią w sytuacji teoretycznie bez wyjścia. – Sułtan jest nadopiekuńczy i chce trzymać ją w pałacu z dala od innych ludzi – wyjaśnia Scott. – Dżasmina chce wiedzieć, co dzieje się w królestwie i zasypać przepaść, którą ją od niego oddzielono, a Aladyn daje jej odwagę, by to uczyniła – mówi aktorka.

Znalezienie odpowiedniego aktora do roli Dżina – potrafiącego zmieniać kształty niebieskiego mieszkańca oliwnej lampy – było kluczowe. A Robin Williams zawiesił poprzeczkę bardzo wysoko. Williams był pierwszym prawdziwym celebrytą, który wcielił się w postać animowaną, w dodatku jego rola należy do jednych z najlepszych i najbardziej uznanych tego typu osiągnięć wszech czasów. Ale twórcy nowego „Aladyna” wcale nie chcieli kopiować jego słynnej kreacji. Potrzeba było nowej energii.

Tylko kto byłby w stanie stworzyć energię jednocześnie odwołującą się do pierwowzoru i zindywidualizowaną?

Potrzebny był aktor o bardzo szerokim zakresie możliwości. Ktoś zdolny do zagrania scen komediowych i tragicznych, do gry emocjonalnej, potrafiący śpiewać i bawić. Ktoś taki, jak Will Smith, który – jak się okazało – był zainteresowany udziałem w tym przedsięwzięciu. Temu aktorowi, producentowi, komikowi i raperowi podziwianemu w filmach takich, jak „Ali”, „Faceci w czerni” czy „Dzień niepodległości”, czterokrotnie nominowanemu do Złotego Globu® i dwukrotnie do Oscara® oraz czterokrotnemu zdobywcy nagrody GRAMMY® spodobał się pomysł, by odkryć tę postać na nowo i zindywidualizować. Ale plany skryształizowały się dopiero podczas spotkania z Guyem Ritchie.

– Kiedy usiedliśmy razem, a on wyjaśnił mi, że chce nadać tej opowieści bardziej autentyczny charakter i umieścić ją w bardziej realistycznej scenerii z dodatkiem odniesień do popkultury, stwierdziłem, że wchodzę w to – opowiada Smith. – Styl Guya pasuje się gdzieś między sensacją a musicaliem. W tej produkcji chciał uwypuklić takie aspekty postaci, których nie spodziewamy się w filmie Disneya, a które są wyjątkowe, inteligentne i śmieszne – mówi aktor.

– Will jest niezwykle utalentowanym artystą, w każdym sensie tego słowa – komplementuje go Ritchie. – Spora część mojej pracy polegała na zachęcaniu Willa, żeby był po prostu Willem. A oprócz tego był on otwarty na nowe pomysły. Wypróbowywaliśmy różne koncepcje i odnaleźliśmy wspólny rytm pozwalający nam bardzo szybko identyfikować te pomysły, które się sprawdzą, a które nie – twierdzi reżyser.

Ritchie i Smith mieli taką samą wizję postaci Dżina. – Dżin jest jednocześnie oszustem i mentorem próbującym doprowadzić Aladyna do wielkości, którą już w sobie posiada – wyjaśnia Smith. – I bardzo mi ta idea odpowiada: być sobą. Na tym etapie mojego życia bardzo podoba mi się, że gram postać pomagającą młodemu chłopakowi stać się mężczyzną – mówi.

Następnie Smith stwierdza: – Robin Williams zagrał tę rolę absolutnie wyjątkowo, to kreacja zapadająca głęboko w pamięć. Kiedy przyglądam się roli – zwłaszcza o tak dużej wartości emocjonalnej – zadaję sobie pytanie: Czy coś tu dla mnie w ogóle zostało? Czy mogę coś jeszcze dodać do tej roli? Jednym z najważniejszych aspektów było przejście od animacji do fabuły i idea złożenia hołdu oryginalnej postaci i Robinowi przy jednoczesnym udzieleniu głosu współczesnionemu Dżinowi. Pojawiła się potencjalna możliwość stworzenia czegoś, co załatwiłoby obie sprawy jednocześnie – tłumaczy aktor.

– To był pierwszy projekt od czasów „Bajera z Bel-Air”, wykorzystujący tak wiele lubianych przeze mnie środków wyrazu – opowiada Smith. – W tym filmie śpiewam, tańczę, rapuję, gram sceny komediowe i tragiczne, więc mogłem się w pełni wyżyć artystycznie - podsumowuje.

Wykonując dla Aladyna różne prace, Dżin zaczyna o niego dbać. Można powiedzieć, że jest jego sumieniem. Zachęca chłopaka, by był sobą i tłumaczy mu, że bogactwa i tytuły nie są niezbędne w miłości. – W błyskotliwym dialogu Dżina z Aladynem Smith prezentuje się z najlepszej strony. Jest to scena zrealizowana w doskonałym tempie i równie wciągająca – stwierdza Eirich.

Aby ośmieloną Dżasminę uczynić bardziej wielowymiarową, scenarzyści stworzyli nową postać – Dalię. Jako druga główna postać żeńska Dalia jest budowana niezależnie i ma własną osobowość. Jest to służąca

i powierniczka księżniczki silnie z nią związana i mocno ją wspierająca. Dzięki rozmowom prowadzonym przez te dwie bohaterki, widzowie poznają prawdziwe myśli Dżasminy.

Dalia jest z natury zabawna, harda i beztroska. W tej roli występuje amerykańska aktorka irańskiego pochodzenia Nasim Pedrad znana publiczności z występów w pięciu sezonach programu „Saturday Night Live”. Pedrad była wielką fanką animowanego „Aladyna” w dzieciństwie. Teraz mówi: – Wówczas w Hollywood nieczęsto prezentowano kulturę bliskowschodnią, dlatego ten film wywarł na mnie jako Amerykance irańskiego pochodzenia ogromny wpływ.

– Dżasmina jest silna, a z perspektywy tradycji wręcz buntownicza. Dlatego zadaniem Dalii jest wyciąganie jej z kłopotów – wyjawia aktorka. – Od lat stoi u boku księżniczki i naprawdę się nią opiekuje. Mam młodszą siostrę, z którą jestem mocno zżyta. Nasza relacja przypomina mi stosunek Dalii do Dżasminy – twierdzi.

Postać Dalii nadaje głębi księżniczce, ale również uwypukla pewne cechy Dżina. Jak wyjaśnia Will Smith: – To był taki fajny, delikatny dodatek do narracji, który zhumanizował Dżina. Nasim zagrała z piękną, komediową naiwnością. Nie mogę się doczekać, jak widzowie na to zareagują.

W roli Dżafara, cieszącego się sułtańskim zaufaniem doradcy, a jednocześnie przebiegłego i potężnego czarnoksiężnika dysponującego tajemną mocą dzięki charakterystycznej lasce zaopatrzonej w głowę węża, wystąpił holendersko-tunezyjski aktor Marwan Kenzari („Morderstwo w Orient Ekspresie”). – Rozbudowaliśmy historię Dżafara, żeby pokazać widzom, kim był, nim trafił do pałacu – opowiada Eirich. – I okazuje się, że, podobnie jak Aladyn, jest on pozbawionym rodziców dzieckiem ulicy, które dzięki własnej pracy dochrapało się stanowiska drugiej osoby w państwie po Sułtanie.

Dzięki temu Dżafar jest teraz czarnym charakterem, z którym widzowie łatwiej się zidentyfikują. – Marwan naprawdę osadził tę postać w realiach – mówi Lin. – Teraz rozumiemy, dlaczego jest taki zły i uważam, że dzięki temu jest takim dobrym szwarczakiem. Już od bardzo dawna jest drugą osobą po Sułtanie i zaczyna go to irytować. Dżafar pragnie władzy i powoli traci cierpliwość – tłumaczy producent.

Navid Negahban („Legion”) występuje w roli Sułtana, władcy królestwa Agrabahu poszukującego męża dla swojej córki. Jest mądrym i szanowanym władcą, jak również kochającym i oddanym ojcem, jednak te dwie funkcje często stoją ze sobą w sprzeczności. Billy Magnussen („Wariat”) gra Księcia Andersa, przystojnego i aroganckiego, a przy tym niewydarzonego i niezbyt lotnego zalotnika z Skånlandii, ubiegającego się o rękę księżniczki. Turecko-niemiecki aktor Numan Acar („Homeland”) gra Hakima, prawą rękę Dżafara i nadzorcę pałacowej straży.

Humor i wyrozumiałość Ritchiego wytworzyły na planie zdjęciowym przyjemną i produktywną atmosferę. – Guy pracuje w sposób pozbawiony napięć i pozwala wszystkim wnieść swój kreatywny wkład, a wręcz zachęca do tego – mówi Eirich. – Zapoznaje się z opiniami aktorów na temat perspektyw ich postaci. W efekcie wszyscy czerpią radość z tego, co robią. A to widać na ekranie – tłumaczy.

– Guy wszystkiemu nadaje ogromny potencjał energetyczny – dodaje Lin. – Ma taki charakterystyczny, szelmowski błysk w oku. Nie boi się odważnych ani nowych rozwiązań.

Zarówno obsada, jak i ekipa niezwykle pozytywnie wypowiadali się o reżyserze. – Jako aktorzy czuliśmy silne wsparcie. A ciesząc się zaufaniem wszystkich zaangażowanych w to przedsięwzięcie osób, czuliśmy się komfortowo podejmując ryzyko i eksperymentując – wyjaśnia Smith. – Było to zatem spektakularne doświadczenie.

Agrabah – miasto piękna i czarów

Główne zdjęcia do „Aladyna” rozpoczęły się w sierpniu 2017 r. i trwały do stycznia 2018 r. Realizowane były w studiach Longcross Studios i Arborfield Studios w Wielkiej Brytanii oraz w plenerze w Jordanii. W skład zespołu kreatywnego wspierającego reżysera Guya Ritchie wchodził: operator Alan Stewart, kierowniczka artystyczna Gemma Jackson, montażysta James Herbert, projektant kostiumów Michael Wilkinson, choreograf Jamal Sims i kierownik efektów wizualnych Chas Jarrett.

Akcja „Aladyna” rozgrywa się w Arabii w fikcyjnym mieście portowym Agrabah leżącym na Jedwabnym Szlaku i na skrzyżowaniu dróg handlowych między Wschodem a Zachodem. Ożywienie Agrabahu powierzono kierowniczce artystycznej Gemmie Jackson („Marzyciel”), ponieważ jej praca przy „Grze o tron”, za którą otrzymała nagrodę Emmy®, była wizualnie zbliżona do tego, co filmowcy chcieli osiągnąć w „Aladynie”.

Wyobrażali sobie Agrabah jako wielokulturową bramę do świata Wschodu, bardzo zinternacjonalizowaną i znajdującą się pod ogromnym wpływem Arabii i kultury arabskiej. – Na bardzo wczesnym etapie podjęliśmy decyzję, aby zakorzenić ten świat w jakiejś formie kultury Bliskiego Wschodu posiadającej jednocześnie elementy współczesnej wielokulturowości – wyjaśnia Ritchie. – Wyzwaniem było takie wyważenie wszystkich elementów, żeby uzyskać poczucie autentyczności - dodaje.

Jackson zawsze fascynowała się Bliskim Wschodem i Persją. Postanowiła więc nasycić Agrabah żywą mieszanką kolorów, kultur i dźwięków. Jej projekty inspirowane architekturą marokańską, perską i turecką zawierały elementy kultury arabskiej oraz innych kultur tej części świata, tworząc piękną i ciekawą całość.

Ogromny plan zdjęciowy wybudowano w zaledwie 15 tygodni w Longcross Studios na powierzchni odpowiadającej dwóm boiskom do piłki nożnej. Wszystkie elementy budowli – od różowych murów inspirowanych Marrakeszem, przez podwórka i uliczne stragany, po wąskie uliczki i zagracone dachy – zostały zaprojektowane tak, aby można było na nich realizować sceny muzyczne do utworów „One Jump Ahead” i „Prince Ali”. Jak wyjawia Lin: – Umiejscowienie każdego budynku, każdy załom ulicy i orientacja każdego domu miały swoje uzasadnienie w szczegółowo rozplanowanej choreografii scen muzycznych i scen pościgów.

Eirich potwierdza i dodaje: – Chodząc po planie zdjęciowym, człowiek chłonał struktury i kolory, doświadczając różnorodności typów ludzkich, języków, zwierząt. To był magiczny świat.

Do budowy scenografii Agrabahu wykorzystano niezliczone rodzaje materiałów, kolorowego drewna, metali, owoców, warzyw, a nawet tysiącletnie drzewo oliwne. – Stworzono cały bazar. Tu ktoś robi tureckie słodycze, tam sprzedaje lampy czy robi chusty. Czyste szaleństwo! – opowiada Mena Massoud.

Ten plan zdjęciowy wykorzystano również jako miejsce parady przed bramą pałacu Sułtana, gdzie zlokalizowano scenę z piosenką „Prince Ali”. Jest to scena ukazująca pełną przepychu, karnawałowo-cyrkową paradę na cześć przybycia księcia Alego do pałacu. Księżę wjeżdża na dziesięciometrowym wielbłądzie z 37 000 kwiatów, którego wykonanie zajęło 15 modelarzom trzy tygodnie.

„Prince Ali” to największa scena filmu. Brało w niej udział 250 tancerzy i 200 statystów. Kręcono ją przez pięć dni, a operator Alan Stewart („Sherlock Holmes”) ze swoim zespołem musiał wykorzystać aż siedem kamer, aby ją odpowiednio uchwycić.

Z kolei podczas kręcenia sekwencji do „One Jump Ahead”, również rozgrywającej się na ulicach Agrabahu, Stewart przyczepił do pasa Meny Massouda kamerę GoPro, która miała za zadanie uchwycić obraz z perspektywy Aladyna biegnącego i skaczącego w wąskich uliczkach i po dachach miasta.

Wykorzystano przy tym nagrania w zwolnionym i przyspieszonym tempie, aby nadać obrazowi wrażenie nowości i świeżości. Jak wyjaśnia Ritchie: – W tej scenie nic nie nakręciliśmy w czasie rzeczywistym. Częściowo są to nagrania w tempie 36 klatek (zwolnione), a częściowo 18 klatek (przyspieszone), a Mena musiał zsynchronizować śpiew z playbackiem, żeby wyglądało to dobrze w zwolnionym i przyspieszonym tempie. Normalnie film kręci się w tempie 24 klatek na sekundę.

Kolosalny pałac Sułtana znajduje się na obrzeżach miasta i Jackson bardzo zależało na uzyskaniu mocnego kontrastu między tą budowlą a Agrabahem. Aby podkreślić różnicę między tymi dwoma światami, stworzyła dla nich odrębne palety kolorów i faktur. – Nie chciałam, by w filmie pojawił się jakiś zwykły zamek – wyjaśnia Jackson. – A ponieważ dostałam możliwość wymyślenia tego świata na nowo, moja kreacja jest pełna przepychu i odzwierciedla wspaniałości Wschodu - dodaje.

Wnętrza pałacu, w tym ogromną salę główną oraz bogatą salę tronową, wyposażono we wspaniałe marmurowe podłogi, piękne łuki, bogato zdobione drewniane rzeźby i niezwyklej rozmiarów gobeliny. W scenografii wykorzystano oryginalne tkaniny, drzwi i kafle zebrane przez Jackson podczas poszukiwań terenowych.

Buduar i sypialnię Dżasminy zaprojektowano tak, by podkreślić jej kobiecość, skłonność do nauki, inteligencję i siłę charakteru, wyposażając je w książki, mapy, bogate gobeliny i dzieła sztuki. Łóżko trzeba było powiększyć dwukrotnie, tak aby mogło pomieścić i księżniczkę, i jej tygrysa Radżę. Narzuta została wyhaftowana ręcznie w Pakistanie, co jest odniesieniem do ulokowanego w Azji Południowej królestwa Shehrabadu, z którego pochodziła zmarła matka Dżasminy.

Kostiumy: oszałamiająca feeria tkanin, faktur i kolorów

Nominowany do Oscara® kostiumograf Michael Wilkinson („American Hustle”) już na wczesnym etapie przedprodukcyjnym spotykał się z twórcami filmu i przedstawicielami studia, aby uzgodnić garderobę każdego z głównych bohaterów. Wszyscy zgadzali się, że ubiór postaci musi autentycznie odzwierciedlać ich pochodzenie etniczne i geograficzne. Aby nasycić tworzony na ekranie świat bogactwem kolorów, Wilkinson przeprowadził badania terenowe w Afryce, na Bliskim Wschodzie, w Turcji i Pakistanie, poszukując wielobarwnych i bogato zdobionych materiałów i tkanin.

Podczas gdy większość mieszkańek Agrabahu nosi się tradycyjnie, po arabsku (duże, wyraziste wzory i kwiatowe arabeski), garderoba Dżasminy czerpie inspiracje z Azji Południowej (jedwabie, tureckie wzory, koraliki i hafty), co jest hołdem dla jej zmarłej matki pochodzącej z sąsiedniego królestwa Shehrabadu. Naomi Scott sama pochodzi z tego rejonu świata i więź między graną przez nią postacią a jej własnym dziedzictwem kulturowym jest dla niej bardzo ważna.

Wilkinson zaprojektował dziewięć strojów dla księżniczki. Każdy z nich mieni się fantastycznymi kolorami, odzwierciedlając silną osobowość i pasję życia Dżasminy. – Ma tyle pięknych strojów, ile dusza zapagnie. Ale tak naprawdę chce tylko jednego: wyjść z pałacu i oglądać ludzi – wyjaśnia Naomi Scott. – Tu uwidacznia się kontrast, ponieważ te wspaniałe szaty ją krępują. Ona ich nie potrzebuje, nie oddają jej osobowości. Ma swoje obowiązki i jako księżniczka musi zachowywać się w określony sposób. Ale kiedy jest na bazarze czy z Aladynem, woli nosić spodnie – dodaje aktorka.

Jeden z najbardziej zapadających w pamięć strojów księżniczki to elegancka pomarańczowa sukienka z haftowanym welonem i przezroczystymi rękawami, którą wkłada na ceremonię powitania księcia Alego w pałacu. – Sukienka jest w stylu południowoazjatyckim, ale widać też wpływy arabskie, na przykład w postaci kamizelki i biżuterii – opowiada Wilkinson.

Podczas prezentacji księcia Andersa w pałacu Dżasmina ma na sobie jasnopurpurową tunikę z turkusowymi akcentami i trzymetrowym welonem, co sugeruje formalny charakter spotkania. Bogato zdobiona spódnica z cekinami i wspaniałymi, błyszczącymi klejnotami ma rozcięcie z przodu, a pod nią kryją się turkusowe jedwabne spodnie nadające całości nieco nowoczesny charakter.

Podczas święta zbiorów, tańcząc z Aladynem przebrany za księcia Alego, Dżasmina nosi dwuczęściowy turkusowy ręcznie haftowany strój zdobiony kryształami, złotą nicią i kolorowymi kamieniami. – W tym stroju widzimy wspaniałe, ogromne, luźne spodnie z lejącego się materiału z pawim piórem, co jest bezpośrednim odniesieniem do kostiumu z filmu animowanego – opowiada Wilkinson.

Opracowanie wyglądu Dżina postawiło przed kostiumografem zupełnie inne kreatywne wyzwanie. Postać ta jest w części filmu wykreowana komputerowo. Wilkinson musiał zatem pogodzić swoje dążenie do stworzenia kostiumu pasującego do osobowości Smitha z potrzebą zachowania rozpoznawalności Dżina. – Praca z Willem to czysta przyjemność. Jest odważny i we wszystkim wygląda dobrze – mówi Wilkinson. – Stwierdził, że postać ta jest bardzo ruchliwa, więc za każdym razem jego strój ulega poprawkom i przeróbkom – dodaje kostiumograf.

Wilkinson rozważał szereg różnych stylów, aż wreszcie postanowił stworzyć własny, bazując na warstwach stworzonych z kilkuset metrów pięknych, mocnych, niebieskich tkanin. Dżin wyróżnia się nakryciami głowy, a niebieski to jego charakterystyczny kolor.

„Prince Ali” był dla Wilkinsona i jego zespołu ogromnym wyzwaniem już ze względu na rozmach tej sceny oraz liczbę zaangażowanych do niej aktorów i statystów. Specjalnie na jej potrzeby stworzono ponad 200 całkowicie nowych kostiumów, a dla każdej osoby przewidziano wyjątkowy wygląd z uwzględnieniem garderoby, fryzury i makijażu.

Podobnie jak w przypadku scenografii, także w dziedzinie ubioru istnieje wyraźny kontrast między dwoma światami: światem ludu Agrabahu i światem rodziny królewskiej wiodącej luksusowe życie w pałacu. Dla kostiumografa była to nie lada gratka.

Równie ciekawe było kreowanie transformacji, jaką przechodzi Aladyn. – Obserwujemy jego przeobrażanie się z prostego chłopaka z ulicy w majestatycznego księcia – mówi Wilkinson. – Rozważaliśmy różne wersje ogólnego wyglądu Aladyna przed i po przemianie. Stwierdziliśmy, że jako książę Ali chłopak powinien być nieco przytłoczony swoim strojem – tłumaczy.

Zapierające dech w piersiach krajobrazy Jordanii

Ekipa przeniosła się do Jordańskiego Królestwa Haszymidzkiego pod koniec listopada, by kręcić zdjęcia w olśniewających pustynnych plenerach Wadi Rum i Wadi Disi. – Filmowanie w plenerach jest zawsze korzystne, bo człowiek znajduje się wtedy fizycznie w danej przestrzeni, co dokłada kolejną warstwę autentyczności do interpretacji – mówi Will Smith. – Poza tym, uważam, że skonstrastowanie surowego krajobrazu z efektami wizualnymi będzie czymś naprawdę wyjątkowym – dodaje.

– Urodziłem się w Kairze i wracałem tam kilkakrotnie, by zwiedzać pustynię i piramidy – opowiada Mena Massoud. – Powracanie do miejsca, gdzie czujesz się zakorzeniony, jest czymś niezwykłym – twierdzi aktor.

Jordańska Królewska Komisja Filmowa udzieliła filmowcom nieocenionego wsparcia podczas zdjęć, zapewniając między innymi kompleksową obsługę produkcji, pomoc w ustaleniach logistycznych z miejscowymi władzami, niezbędne zezwolenia oraz ekipę 150 lokalnych pracowników, którzy dołączyli do sformowanego w Wielkiej Brytanii zespołu.

– Jordania dała nie tylko wspaniałe krajobrazy potrzebne do opowiedzenia tej pięknej historii, lecz także udzieliła wsparcia niezbędnego do powodzenia całego przedsięwzięcia – mówi księżniczka Rym al-Ali, pełniąca obowiązki dyrektora zarządzającego Jordańskiej Królewskiej Komisji Filmowej. – Królewska Komisja Filmowa pragnie pomagać w przenoszeniu dobrych opowieści na ekran. I chodzi nie tylko o ofertę obsługi produkcji. Mamy na miejscu lokalną profesjonalną ekipę. Zależy nam na budowaniu publiczności potrafiącej doceniać dobrej jakości kino – mówi jordańska księżniczka.

Dan Lin, Jonathan Eirich, Guy Ritchie i producent wykonawczy Kevin De La Noy rozważali kilka krajów na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, zanim zdecydowali się na Jordanię. Największy wpływ na ich decyzję miało piękno regionu oraz wsparcie, jakiego ekipie udzieliła Królewska Komisja Filmowa. – Jordania jest wprost przepiękna, a rodzina królewska podjęła nas w sposób spektakularny – wspomina Smith. – Te pustynie były areną tak wielu wspaniałych, historycznych wydarzeń. Można je wręcz wyczuć w fakturze światła i skał – twierdzi aktor.

– Wyczuwa się tu epickość i uważam, że słowo 'epicki' pasuje do języka filmowego bardziej niż do jakiegokolwiek innego – mówi Ritchie. – A jeśli jest jakieś miejsce godne tego słowa, to jest to właśnie Jordania. Fundamentalnym dziełem epickim jest „Lawrence z Arabii”. A my podążamy jego śladami – mówi reżyser.

Bezcenna muzyka

Choć Guy Ritchie nigdy wcześniej nie reżyserował musicalu, to muzyka miała ogromny wpływ na jego filmy. – To jest musical w swojej najczystszej, tradycyjnej formie – mówi. – I to wyzwanie bardzo mi się spodobało. Nie próbuję dać się ponieść ambicji ani wyważać otwartych drzwi jeśli chodzi o ten gatunek. Ale chciałem go nieco odświeżyć, zachowując jednocześnie pierwotny ton oryginału – tłumaczy reżyser.

Muzyka i piosenki autorstwa ośmiokrotnego zdobywcy Oscara® Alana Menkena i laureatów tej samej nagrody, tekściarzy Howarda Ashmana i Tima Rice'a napisane do „Aladyna” z 1992 r., są skończonym ideałem, ale Ritchie chciał nadać im bardziej współczesny charakter, zarówno pod względem tekstowym, jak i muzycznym. Menken chętnie przystał na ten pomysł. Piosenki w animowanym oryginale były zakorzenione w muzyce świata arabskiego z dodatkiem elementów jazzu. Nowe aranżacje Menkena uwzględniają elementy popu i wykorzystują muzyczne talenty Willa Smitha.

Tekst do piosenki „Prince Ali”, będącej najważniejszym elementem muzyczno-tanecznym filmu, zmodyfikowano pod kątem lepszego dopasowania do osobowości aktora. Jak mówi Smith: – „Aladyn” jest rzadko spotykanym połączeniem narzędzi kinematograficznych. W bardzo niewielu filmach znajdziemy śpiew, taniec, tragedię, komedię, sensację i efekty specjalne. Wszystkie te elementy zmieściliśmy nie tylko w jednym filmie, ale wręcz w jednej scenie.

– Guy był gotowy na podjęcie dużego ryzyka na polu muzyki, ale jednocześnie głęboko szanował oryginalne piosenki – opowiada dalej Smith. – Wiedział, jakiego brzmienia i jakiego efektu oczekuje, ale dał mi swobodę w wykorzystaniu moich hiphopowych doświadczeń do ich odświeżenia – dodaje aktor.

Muzyka do wersji fabularnej jest bardzo symfoniczna i pod wieloma względami przywodzi na myśl stare czasy Hollywood. – Guy woli raczej, kiedy muzyka jest oszczędna. Ale niekiedy ona po prostu eksploduje – wyjawia Menken. – Oczywiście wszystko opiera się na tematyce piosenek, niemal wyłącznie, ale generalnie są one znacznie bardziej fabularne w warstwie faktury i brzmienia – tłumaczy.

„Arabian Nights” stały się w nowej wersji niezależnym utworem muzycznym służącym jako wprowadzenie do opowieści i jej zaczarowanej scenerii. Nad warstwą tekstową Menken współpracował z Benj Pasekiem i Justinem Paulem, laureatami Oscara® i nagrody Tony® („La La Land”, „Dear Evan Hansen”, „Król rozrywki”). – Tak naprawdę chodziło o to, żeby towarzyszyć kamerze unoszącej się nad Agrabahem i wprowadzającej widzów w ten świat – opowiada Menken. – Niektóre teksty przerobiliśmy tak, aby pasowały do wymyślonej przez Guya strony wizualnej, żeby można było przedstawić Dżafara i generalnie zrobić wstęp do reszty filmu. Utwór rozrósł się, stał się znacznie bardziej ambitny, niż w oryginale – opowiada twórca muzyki.

Dla Paseka i Paula współpraca z legendarnym kompozytorem była szansą, jaka trafia się raz w życiu. – Alan i Howard byli bohaterami naszego dzieciństwa. Napisali piosenki, z powodu których sami chcieliśmy tworzyć – wyjawia Pasek. "Uważam, że to właśnie z ich powodu nasze pokolenie tak kocha teatr muzyczny i obecnie popularność tego gatunku rośnie tak mocno. Wychowaliśmy się na musicalu i historiach opowydanych przez teatr muzyczny, a to wszystko dzięki ich dziełom – twierdzi.

– Kiedy zaczynaliśmy, zawsze mieliśmy tylko jedną odpowiedź na pytanie, co chcemy robić, albo kim być. Mówiliśmy: Chcemy być jak Alan Menken i Howard Ashman. Chcemy pisać dla Disneya, chcemy stworzyć animowany musical. To nasze marzenie – wspomina Paul.

Podziw jest odwzajemniony. – Benji i Justin są jakby moimi dziećmi, jeśli można tak powiedzieć. Są świetni – mówi Menken. – Nie patyczkuję się z tekściarzami, ale ci goście są naprawdę bardzo dobrzy. Chciałem prawdziwej współpracy z Justinem i Benjim, żeby nie było tylko „Alan Menken i jacyś tam tekściarze”. Nie o to chodziło. Piosenka rodzi się z połączenia naszych stylów, tak powinno być – tłumaczy Menken.

„Speechless” to nowa premierowa piosenka napisana przez Menkena, Paseka i Paula wykonywana przez Dżasminę, która jest gotowa na to, by odnaleźć swój własny głos. – Utwór rozpoczyna fortepian solo, bardzo intymnie, co jest odzwierciedleniem duszy Dżasminy – wyjaśnia Menken. – Dalej, w miarę rozwoju piosenki, budowana jest aranżacja i napięcie, by na koniec zatoczyć koło i powrócić do tego intymnego fortepianu. Przy czym tym razem służy on za tło jej głosu. Utwór pięknie się rozwija, a towarzyszy temu brzmienie orkiestry i fortepianu – dodaje.

– To jest piosenka wyzwolenia się Dżasminy, w tym momencie decyduje, że będzie walczyła o to, w co wierzy – mówi producent wykonawczy Marc Platt („Mary Poppins powraca”), współpracujący już wcześniej z Pasekiem i Paulem przy „La La Land”. – Piosenka ta odzwierciedla rozwój tej postaci: na początku Dżasmina śpiewa łagodnie, a potem przychodzi w filmie moment, gdy zaczyna wierzyć w siebie. Dżafar przejął władzę, jej ojciec przygląda się temu bezradnie, a ona wreszcie zbiera w sobie siłę, by powiedzieć mu, kim chce być w przyszłości – opowiada Platt.

– W miarę rozwoju scenariusza stawało się jasne, że ta Dżasmina będzie o wiele silniejsza i bardziej szczerą do bólu niż jej pierwowzór. Przyszedł więc czas, by miała swój własny, duży utwór – wyjaśnia Paul. – Jej postać kształtowała się w takim kierunku, że trzeba było dać jej moment, w którym podnosi głowę i mówi: Mam swój głos i nie będę zachowywać milczenia.

– Jest to kobieta, której nakazuje się, kim ma być i jak żyć w tym świecie. A także wmawia się jej to, że nie ma głosu – dodaje Pasek. – Sensowne więc było, żeby ta bardzo silna kobieta, którą tak wiele dorastających dziewcząt pokochało, odzyskała swoją moc – twierdzi producent.

Choreografia w opracowaniu Jamala Simsa („Lakier do włosów”, „Step Up – taniec zmysłów”) też została uwspółcześniona. Do „Prince Ali” i „Friend Like Me” dodano elementy break-dance'u, co nadało im autentyczności i charakteru dzieła nowoczesnego. – Obydwa te utwory są bardzo ważne – wyjaśnia producent Dan Lin. – Mógł w nich zabłysnąć Dżin, a była to też doskonała okazja zaprezentowania wielości talentów Willa. W tym spektakularnym numerze musi grać, śpiewać i tańczyć.

Choreografia do utworu „One Jump Ahead” wykonywanego przez Aladyna, kiedy wraz z Dżasminą ucieka ulicami Agrabahu, musiała być szybka, siłowa, a więc bardziej odpowiadająca charakterem filmom Guya Ritchie. – Nie chcieliśmy, żeby Aladyn tańczył do tej piosenki – mówi Sims. – To jest raczej stylizowany element sensacyjny. Mamy tu dużo ruchu, ale jest to ruch należący raczej do kategorii kaskaderskiej – tłumaczy.

Efekty wizualne

Ożywienie tej opowieści na kinowym ekranie wymagało zastosowania najnowocześniejszej technologii. Filmowcy zaangażowali do współpracy wyspecjalizowane przedsiębiorstwo efektów wizualnych Industrial Light & Magic pod wodzą kierownika efektów wizualnych Chasa Jarretta („Posejdon”, „Troja”). Stworzenie kompleksowego doświadczenia kinematograficznego na podstawie świata, który wcześniej istniał tylko w formie animowanej, było dla filmowców tyleż ciekawe, co pracochłonne.

W filmie wykorzystano wiele różnych technik VFX, takich jak animacja postaci, przechwytywanie, rozszerzanie scenografii, środowiska cyfrowe i symulacje FX. Najważniejszą wskazówką od Guya Ritchie było to, że wszystko musi wyglądać jak najbardziej realistycznie. – Od samego początku Guy podkreślał, że akcja filmu musi rozgrywać się w wiarygodnym, rzeczywistym świecie, dającym wrażenie namacalności i autentyczności – opowiada Jarrett. – Odczytaliśmy to tak, że mimo silnie zaznaczonego w filmie elementu fantastycznego, świat w nim przedstawiony musi sprawiać wrażenie opartego na środowisku i postaciach wiarygodnych. Dlatego nasze kreacje inspirowane były istniejącymi miejscami, a przedstawienie postaci skłaniało się raczej ku naturalizmowi niż karykaturze – tłumaczy.

Ritchie zawsze był otwarty na wypróbowywanie nowych technologii w swoich filmach, a zespół Jarretta z pewnością przesunął te granice w „Aladynie”. Mimo to reżyser woli pracę w fizycznej scenografii i plenerach. Tam, gdzie scenografię trzeba było cyfrowo rozszerzyć, zespół Jarretta wykorzystywał skany i obrazy lokalizacji w Maroku i Jordanii dla zagwarantowania jak największego realizmu.

Jarrett jest fanem zdjęć w lokacjach, ponieważ można wtedy korzystać ze słońca i światła dziennego. Filmowcy mieli do dyspozycji dekoracje Agrabahu zbudowane przez scenografkę Gemmę Jackson w studio Longcross. Niestety, londyńska aura bywa kapryśna nawet latem, przez co ekipa była na nią całkowicie zdana.

W związku z tym niektóre dekoracje wybudowano w halach, uniezależniając filmowców od pogody. – W takich sytuacjach tworzyliśmy cyfrowe rozszerzenia i obrazy nieba, aby nadać ujęciom więcej głębi – wyjaśnia Jarrett. – W przypadku wszystkich efektów w „Aladynie” starannie dobieraliśmy faktury i paletę kolorystyczną jak najbardziej zbliżone do scenografii Gemmy.

Sceny rozgrywające się w Jaskini Cudów powstały z połączenia dekoracji fizycznych i efektów wizualnych. Ogromne wnętrza zbudowano w halach studia Longcross, łącznie z ogromną głową lwa u wejścia do jaskini i sztucznymi formacjami skalnymi o rozmaitych fakturach. Dekoratorka Tina Jones pozyskała do filmu klejnoty z całego Bliskiego Wschodu ze względu na ich kolor, połysk i blask. Niektóre z nich skopiowano, wykonano z gumy i umieszczono na dnie jaskini, dzięki czemu aktorzy i ekipa mogli swobodnie się po nim poruszać.

Kluczowym momentem narracji jest lot pary głównych bohaterów na magicznym dywanie podczas piosenki „A Whole New World”. Aladyn zabiera Dżasminę, ponieważ pragnie ona po raz pierwszy od długiego czasu poczuć się wolna. Filmowcy chcieli, aby scena ta była jak najbardziej komfortowa dla aktorów, aby poczucie swobody znalazło odzwierciedlenie w ich grze.

Magiczny dywan skonstruowany przez Jarretta i jego ekipę umieszczono na platformie poruszanej hydraulicznie w sześciu płaszczyznach. Była ona sterowana ręcznie za pomocą urządzenia poruszającego setkami cienkich metalowych prętów w górę, w dół i na boki. Całość umieszczono na wcześniej nagrany tle wyświetlanym na niebieskim ekranie, a kamera filmowała scenę z kranu kamerowego.

– Co ciekawe, dywan był raczej mało komfortowy – opowiada Naomi Scott. – Klęczeliśmy na takiej piankowej macie, w którą wbijały się jakieś pręty. Byliśmy otoczeni niebieskim ekranem i związani. Mieliśmy niby odczuwać wrażenie łagodnego, płynnego lotu, ale tak nie było. Magia pojawiła się wraz z muzyką. Kiedy zaczęliśmy śpiewać, wczuliśmy się w klimat i wszystko ze sobą zagrało – opowiada aktorka.

Niektóre postaci zrealizowano całkowicie z wykorzystaniem efektów cyfrowych. Należy do nich przede wszystkim niebieski Dżin. Zespół efektów wizualnych ściśle współpracował przy tym zadaniu z kostiumografem Michaeliem Wilkinsonem, ponieważ elementy kostiumu stworzone dla Willa Smitha musiały zostać odtworzone w świecie cyfrowym dla postaci wirtualnej.

Inne postacie stworzone całkowicie cyfrowo to małpka Abu (wzorowana na kapucynce), dywan, papuga Jago i tygrys Radża. Podczas zdjęć zastępowane były one przez lalkarzy, aby aktorzy mogli wchodzić z nimi w interakcję lub reagować na ich zachowania. – Musiałem praktycznie stworzyć sobie Abu w wyobraźni – tłumaczy Mena Massoud. – Przez kilka tygodni z pomocą lalkarzy ćwiczyłem wycucie nacisku, jaki małpka wywierałaby na moje ramiona, jej odkładanie, podnoszenie, wszelkie interakcje. Po prostu fizyczny wymiar zwierzęcia. Podczas zdjęć musiałem na podstawie zebranych w ten sposób informacji wykreować Abu w wyobraźni – opowiada aktor.

W drodze do kin

Wizualny rozmach i wycucie współczesności reżysera Guya Ritchie idealnie sprawdzają się w „Aladynie”. Dzięki fabularnej formie udało mu się nadać zapierającemu dech w piersiach światu stylowy wygląd i atmosferę, nadając jednocześnie fabule i postaciom większą głębię.

– „Aladyn” to wizualny spektakl o ludziach, miejscach i zdarzeniach, których nikt nie widzi na co dzień – mówi producent Dan Lin. – Mamy tu wspaniałą pałac, wielką Jaskinię Cudów wypełnioną po brzegi lśniącymi klejnotami i drogimi kamieniami, Dżina zmieniającego kształty na zawołanie oraz Aladyna i Dżasminę latających na magicznym dywanie. Takie rzeczy chce się oglądać na dużym ekranie – twierdzi Lin.

Rola w „Aladynie” schlebia Willowi Smithowi, który mówi o niej tak: – Obrazy, które stworzyliśmy w tym filmie, wpłyną na całe pokolenie dzieci. A co do mnie, to bardzo podobają mi się idee przedstawione w tym filmie. Opowiada on o pomaganiu w spełnianiu życzeń, o przyjaźni i o byciu sobą.